

Oko.press ujawnia islamofobiczny spisek i... nie sprawdza faktów

28 sierpnia 2020

W tym tygodniu portal Oko.press skończył opisywać spisek klanu polityków amerykańskich, europejskich i polskich MEGAgate. Zdaniem portalu, celem „islamofobicznej międzynarodówki, której członkami są najbardziej kontrowersyjne postacie amerykańskiej i europejskiej skrajnej prawicy” jest uzyskanie wpływu na sytuację polityczną w Europie.

Polska, w której jak twierdzi dziennikarka Anna Mierzyńska, główną rolę w ruchu odgrywa poseł PiS Dominik Tarczyński, stawiana jest w tym środowisku za wzór [„modelowego państwa konserwatywnej, antymuzułmańskiej prawicy”](#).

Trudno jest ocenić całość raportu i uczciwie muszę przyznać, że nie jestem w stanie stwierdzić, bez dłuższej analizy, czy powiązania opisane są prawdziwe, czy są tak mocne i czy takim celom służą. Nie mam też rozeznania w całym opisanym środowisku amerykańskich polityków i komentatorów. Więc w tych kwestiach uczciwie będzie nie zajmować stanowiska.

Patrząc jednak pod kątem wycinka rzeczywistości, którą zajmuje się mój portal Euroislam.pl, raport nie budzi wrażenia rzetelnego. W omawianych poniżej kwestiach raport zawiera etykietkowanie bez podania uzasadnienia, półprawdy, nieprawdy, a nawet przykłady świadczące przeciwko zarzutom stawianym przez autorów.

W islamofobicznej międzynarodówce

nie chodzi o islam

Zacznijmy od końca. Analiza, w której około 50 razy pada w różnych wariantach słowo „islamofobia” i „antymuzułmański” stwierdza w ostatnich akapitach: „Tu nie chodzi o islam – lecz o wroga i emocje”. Autorka, współpracując z kryjącym się za pseudonimem twitterowym researcherem Andrzejem Górskim, przekonuje, że „w całej tej ogromnej islamofobicznej siatce wcale nie chodzi o islam. Tu nie ma znaczenia, czy islam jest zły czy dobry, albo czy migranci są groźni czy nie. Chodzi o to, żeby wykreować wroga, obudzić emocje i przejąć władzę, i by jej już nie oddać”.

W warstwie pojęciowej to jest sprzeczność. „Islamofobia”, której żadnej z definicji autorzy nie przytaczają, najprościej mówiąc uważana jest za nieuzasadniony strach przed islamem i traktowanie go jako niezmiennej i nieodróżnianej całości. Autorzy więc z jednej strony twierdzą wielokrotnie, że obawy prawicy są nieuzasadnione, nadając im pejoratywne określenie fobii, a jednocześnie nie chcą wdawać się w analizy, czy zagrożenie jest rzeczywiste czy nie – a mniej zero-jedynkowo, w jakim stopniu?

Możliwe też, że uważają, iż opisywany przez nich ruch jest hipokrytyczny i posługuje się stwarzaniem emocji antymuzułmańskich jako narzędziem, nie mając zamiaru rozwiązać rzeczywistych problemów. Taka analiza też jednak nie została przez nich przeprowadzona. Innymi słowy „islamofobia”, jak w wielu innych przypadkach, służy tu jako pejoratywna etykieta, a nie określenie tłumaczące zjawisko.

To jest właśnie to, co uderza w raporcie – tworzenie określeń bez próby głębszego przyjrzenia się opisywanym zjawiskom, zostawiając jedynie negatywne wrażenie.

Tommy Robinson – półprawdy i kłamstwo

Dla przykładu Tommy Robinson opisany jest tylko i wyłącznie jako działacz skrajnej prawicy. Brak wzmianki o jego nieudanej próbie zbliżenia z liberalnymi muzułmanami z Quilliam Foundation. Opisy jego przestępstw proszą się o uzupełnienie. Podane tak jak w raporcie są półprawdami. Oszustwo hipoteczne nie dotyczyło defraudowania pieniędzy, lecz zawyżania wartości majątku, by uzyskać kredyt; to jest praktyka notorycznie popełniana w Polsce. Obraza sądu dotyczyła nie obrażania sędziego, a naruszania bezstronności procesu poprzez filmowanie podsądnych przed budynkiem, bądź na schodach sądu w innym przypadku.

Sytuacja jest bardziej złożona. Nie ma w raporcie ani słowa o tym, że sam aktywista i jego rodzina są obiektami i ataków i gróźb ze strony czy to muzułmanów, czy skrajnej lewicy. Nie ma ujawnionych prób ze strony reportera BBC manipulowania faktami w sprawie Robinsona.

Informacja o obronie Robinsona po aresztowaniu w 2018 roku, która ma obciążyć grupę MEGA, też nie mówi pełnej prawdy. Nie tylko skrajna prawica angażowała się w jego uwolnienie; przeciwko uwięzieniu byli też wspomniani członkowie Quilliam, potępiając jego działania, ale nie zgadzając się z karą i zagrożeniem, jakie dla niego niosła obecność muzułmańskich współwięźniów, niewykluczonym ze względu na przeszłe historie pobić. Czy portal broniący Margot stosuje tu podwójne standardy?

Wreszcie nieprawdą jest, że Tommy Robinson „zaatakował 16-letniego Syryjczyka – oblewał go wodą i straszył, że go utopi”. To przekłamanie. Robinson odniósł się do wideo, na którym 16-latek oblewano wodą i straszono, przy okazji bezpodstawnie oskarżył go o ataki na białe dziewczynki i to było powodem zablokowania konta w jednym z mediów

społecznościowych Brytyjczykowi.

Nie ma co też przekonywać, że Robinson nie zachowuje się w sposób populistyczny, że nie jest wybuchowy i nie wchodzi z konflikt prawem. Dodatkowo w Polsce nie zaskarbi sobie sympatii wychwalając Putina w kremłowskich mediach. Jednak nie usprawiedliwia to wybiórczego podejścia autorów i przypisywania mu rzeczy, których nie zrobił.

„Samożwańczy” imam kontra proreżimowi szyici

„Głównym trybikiem islamofobii” jest między innymi według raportu szyicki imam Mohammad Tawhidi. Dowodów islamofobii Tawhidiego nie poznajemy. A jedyne przedstawiony w jego sprawie zarzut, to ten, że „budzi kontrowersje w wielu środowiskach muzułmańskich na świecie”. Przy czym jedyny przykład jest z Indii, gdzie przeciwko jego wizycie protestowały organizacje muzułmańskie. I jak wynika ze źródła dostarczonego przez autorów, były to szyickie proirańskie organizacje w Indiach: Majlis Ulama-e-Hind i Organizacja Muzułmańskich Studentów.

Nie jest to zaskoczeniem, znając przeciwne irańskiemu reżimowi poglądy imama. Pierwsza z wymienionych organizacji obchodzi regularnie rocznice Rewolucji Irańskiej, organizowała też uroczystości upamiętniające gen. Sulejmaniego, głównego architekta szyickich organizacji terrorystycznych i milicji na Bliskim Wschodzie. Druga z kolei zaprotestowała przeciwko Tawhidemu jako „marionetce Zachodu i Izraela”, co jest uwspółcześnioną wersją antysemickich teorii spiskowych.

Pozostaje mieć nadzieję, że autorzy tylko nie dołożyli staranności w sprawdzaniu źródeł, a nie świadomie dokonali takiego wyboru. Tawhidi był jak twierdzi pierwszym imamem szyickim, który oddał hołd pomordowanym w Auschwitz, w przeciwieństwie do irańskiego reżimu, który neguje Holokaust.

Islamiści oskarżający o islamofobię

Raport wymienia osoby takie, jak Pamela Geller czy Katie Hopkins, które rzeczywiście mają na koncie nieprawdziwe wypowiedzi na temat islamu czy muzułmanów i ich stanowisko jest antyislamskie. Z drugiej strony autorzy przywołują jako zewnętrzny autorytet w tych sprawach islamistyczną organizację, Radę ds. Stosunków Amerykańsko-Islamskich CAIR. To organizacja oskarżana o związki z terrorystycznym Hamasem i z Bractwem Muzułmańskim. Reformatorzy islamscy uważają ją za organizację żerującą na budowaniu wśród muzułmańskich społeczności narracji wiktyimizacji.

W raporcie CAIR na temat finansowania islamofobii przywoływanym przez Oko.press wymienieni zostali między innymi Daniel Pipes, Foundation for Defence of Democracies i Middle East Media Research Institute (MEMRI). Profesor Pipes jest amerykańskim ekspertem ds Bliskiego Wschodu (synem znanego w Polsce sowietologa Richarda Pipesa) i jasno rozdziela takie pojęcia, jak islamizm i islam. FDD to znany amerykański think tank zajmujący się radykalizacją, terroryzmem, cyberbezpieczeństwem, sprawami międzynarodowymi. MEMRI to izraelska agencja pozarządowa od dekad zajmująca się monitorowaniem arabskich mediów i tłumaczeniem publikacji, które dotyczą nietolerancji, antysemityzmu, poglądów islamistycznych.

Nie jest to zaskoczenie. Organizacje islamistyczne bardzo często używają pojęcia „islamofobii” jako narzędzia uciszenia krytyki. Wspominają o tym badacze islamu politycznego, tacy jak Lorenzo Vidino czy Olivier Guitta, oraz islamscy reformatorzy, jak Maajid Nawaz czy Shireen Qudosi.

Strefy „no go” nie istnieją, ale...

Inny zarzut pada wobec kolejnej według autorów islamofobicznej organizacji, Gatestone Institute, że rozprzestrzeniała „fake

newsy" na temat „no-go zones”. Nazwa ta, która zyskała popularność, nie jest najszcześniejsza, bo z jednej strony sugeruje obszary wyjęte spod prawa, z drugiej każdy, kto zrobi sobie zdjęcie w takiej dzielnicy może napisać, że nie jest ona „strefą zamkniętą”. A jednak obszary miast, z którymi są problemy, zamieszkane w dużej części przez społeczności imigranckie, istnieją.

Mówi o tym ostatni raport francuskiego senatu, wspominając wpływy islamistów na merów takich dzielnic, a prezydent Francji mówi o „separatyzmie” w tym kontekście. Szwecja doświadczyła wojny gangów, głównie formowanych przez osoby pochodzące z zagranicy, i oficjalnie przyznaje się do kilkudziesięciu obszarów wrażliwych. W 2018 kanclerz Angela Merkel przyznała, że w Niemczech także funkcjonują niebezpieczne strefy. Francja, Niemcy i Austria dyskutują na poziomie politycznych decydentów o społeczeństwach równoległych rozwijających się w ich krajach.

Podsumowując nie umiem odpowiedzieć na pytanie czy przedstawione w raporcie związki ze skrajną prawicą, zarzuty o białym supremacjonizmie i neonazizmie są prawdziwe. Nie chcę w pośpiechu przeglądać stron internetowych, Wikipedii i stroniczych źródeł, bo tak chyba zrobili autorzy raportu i widać, jak to się kończy. Nie można posługiwać się określeniem islamofobii, a jednocześnie popełniać błędy tak rażące jak powyżej. To jest naprawdę duża strata wizerunkowa dla weryfikowania faktów, który znowu wygląda jak broń polityczna, a nie narzędzie porządkowania informacji.

Autorstwo: Jan Wójcik

Źródło: Euroislam.pl